Nr. 55. **We Lwowie — Niedziela dnia 8. Marca 1903.** **Rok XLIII.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3	3 . 75	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6	7 . 50	10 . 50

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct., na prowincyi 4 . 95.
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 30 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiego Pasaż Hausmana; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 15; **w Budapeszcie:** Julius Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C Adam Cibrowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Listy parlamentarne.

Wiedeń 6 marca.

(Ustawa o przymusowej rewizyi stow. zarobkowych i gospodarczych. — Gen. Galgotzy przed parlamentem. — Komisya prasowa. — Komisya kolejowa i upaństwowienie Nordbahnu).

(†) W tym tygodniu Izba pracuje ostro — tak w plenum, jakoteż i w komisyach. We wtorek ukończono rozprawy nad projektem ustawy o przymusowej rewizyi stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Sprawa ta wlokła się przez kilkanaście lat, nie mogąc doczekać się załatwienia. Już się zdawało przed rokiem, że załatwienie jej w parlamencie dobiega do końca, gdy Izba poselska uchwaliła dotyczącą tego przedmiotu ustawę. Tymczasem Izba panów zmieniła jej tekst, wskutek czego musiała znów powrócić do Izby poselskiej. Tu utknęło jej załatwienie wskutek awantur obstrukcyjnych, a nadto spotkały się uchwalone przez Izbę panów zmiany z zaciętą opozycyą posła Vrabetza, liberała niemieckiego, który jest patronem związku niemieckich stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w Austryi. Izba panów zastrzegła dla Wydziałów krajowych takie same prawo do wykonywania kontroli nad stowarzyszeniami, które pobierają pomoc pieniężną z funduszu krajowego, jaką ma prawo wykonywać, według przepisów tejże ustawy każdy związek jakiejkolwiek grupy stowarzyszeń. Otóż poseł Vrabetz przez animozyę do dolno-austryackiego Wydziału krajowego antysemicko usposobionego, żadną miarą nie chciał się zgodzić na postanowienie, uchwalone przez Izbę panów i tak w komisyi ekonomicznej, jak i w pełnej Izbie czynił z tego powodu ogromne trudności w załatwieniu sprawy, o którą przedtem sam przez kilkanaście lat walczył! Co to znaczy partyjne zaślepienie!

Poprawki pana Vrabetza po całodziennej żmudnej dyskusyi uzyskały zaledwie kilkanaście głosów. Ustawa została uchwaloną w drugiem i trzeciem czytaniu, tak że już teraz nic nie stoi na zawadzie przedłożeniu jej do sankcyi cesarskiej.

Dla naszego kraju ma ta ustawa wcale doniosłe znaczenie ze względu na to, że stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze mają już w obrocie kilkadziesiąt milionów koron obcych pieniędzy i obejmują armię członków dochodzącą do 200.000 głów — a w znacznej części działają niezdrowo — po prostu: służą lichwie.

Skuteczność ustawy o rewizyi przymusowej stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych zależy jednak bardzo od sposobu jej wykonywania. Jeżeli ona będzie tak samo nieudolnie i powierzchownie wykonywaną, jak jest dotychczas wykonywany nadzór nad bankami i kasami oszczędności przez pp. komisarzy rządowych, to doprawdy szkoda było zachodu starać się o taką ustawę. Z tego też powodu ze strony Koła polskiego postawioną była rezolucya, uchwalona przez Izbę, ażeby wykonywanie ważnych agend połączonych z nadzorem zwierzchniczym rządu nad stowarzyszeniami zarobkowemi i gospodarczemi poruczanem było przy namiestnictwach „odpowiednio uzdolnionym mężom fachowym".

Środowe posiedzenie zmarnowanem zostało znowu na kłótnie Czechów z Niemcami. Wczoraj zajęły cały dzień rozprawy nad naglącym wnioskiem socyalistów, wymierzonym przeciwko komendantowi X korpusu armii, jenerałowi Galgoczyemu w Przemyślu. Ponieważ cały przebieg rozprawy wykazał zbyt jasno, że socyalistom nie rozchodziło się bynajmniej o usunięcie nadużyć w zastosowywaniu dyscypliny wojskowej przez zdziczałych komendantów, — nadużycia takie potępia każdy porządny człowiek, ale są one właśnie na rękę socyalistom, bo ułatwiają im propagandę socyalistyczną w wojsku, o co im też głównie chodzi — dlatego Izba ogromną większością wnioski posła Daszyńskiego, zmierzające do otwarcia szerokich wrót propagandzie socyalistycznej w armii, odrzuciła.

Komisya prasowa, wzmocniona do liczby 48 członków, odbyła w tym tygodniu pierwsze posiedzenie. Nie przyszło jednak na tem posiedzeniu do merytorycznej rozprawy, ponieważ odbyło się ono po bardzo nużącem, bo ośmiogodzinnem niemal posiedzeniu Izby. We wtorek przyszłego tygodnia zaczną się rozprawy przedmiotowe w tej komisyi nad rządowym projektem ustawy prasowej — a będą niewątpliwie bardzo gorące, bo dotyka ona najdrażliwszych zagadnień życia publicznego.

Komisya kolejowa odbyła dwa długie posiedzenia, na których toczyła się dyskusya ogólna nad upaństwowieniem najbogatszych i najlepiej rentujących się kolei prywatnych — głównie zaś kolei północnej cesarza Ferdynanda, która już od 1 stycznia r. 1904, zajętą w zarząd państwa być może. Sytuacya w komisyi wytworzyła się taka, iż z jednej strony stoi minister kolejowy dr. Wittek, który z niewyjaśnionych dotychczas powodów, rękami i nogami broni się przed akcyą upaństwowienia, gdy zwolennicy upaństwowienia z rosnącą co chwila siłą i z rosnącym zapałem nacierają na niego gęstą nawałą.

Charakterystycznem jest zachowanie się w tej sprawie giełdziarskiego dziennikarstwa wiedeńskiego. Gdy w przeszłym tygodniu Koło polskie zmusiło przewodniczącego komisyi kolejowej do zwołania tejże komisyi dla podjęcia rozprawy o kwestyi upaństwowienia dobrze rentujących się się linij kolejowych, całe tutejsze dziennikarstwo uderzyło na alarm, iż rozchodzi się tu o wyparcie Niemców z posad kolejowych, o slawizacyę tych linij. I na pierwszem posiedzeniu komisyi we wtorek uderzył w ten ton Niemiec czeski, poseł Nitsche. Zdawało się, że znowu zabagni się sprawa wskutek antagonizmów narodowościowych. Na środę zwołał Nitsche niemieckich członków komisyi na osobną konferencyę w sprawie zagrożonej niemczyzny na kolejach żelaznych. Tymczasem na tej konferencyi zastrzegano wprawdzie nietykalność nabytków niemieckich, ale co do rzeczy samej oświadczono się stanowczo za upaństwowieniem. Zmiarkowało wówczas dziennikarstwo, że bronić obecnego stanu rzeczy, na nic się nie zda, że to stracona placówka — a jeżeli przyjdzie do wielkiej akcyi upaństwowienia, w której przewali się przez giełdę do dwóch miliardów emisyj nowych — to w każdym razie pachnie pięknym *Geschäftem*... I wczoraj rano ku powszechnemu zdumieniu występuje *Neue freie Presse* z artykułem — za upaństwowieniem kolei żelaznych! Pan minister Wittek w rozpaczy. W tej trwodze apeluje do Koła polskiego, że chce rozmówić się z niem szczerze. Pan Jaworski powołał na konferencyą polskich członków komisyi kolejowej i komisyi parlamentarnej. Członkowie komisyi kolejowej odmówili udziału w konferencyi oświadczając, iż w uchwałach Sejmu i *plenum* Koła mają dostateczną wskazówkę, jak należy im zachować się w kwestyi upaństwowienia, komisya zaś parlamentarna poszła także wbrew perswazyom ministra Witteka, i jednomyślnie uchwaliła obstawać przy terminie upaństwowienia kolei Północnej od 1 stycznia 1904.

Do komisyi kolejowej należą z Koła polskiego posłowie: Giżowski, Kolischer, Niementowski, Seinfeld, Struszkiewicz, Stwiertnia i Walewski. Mają oni pełną świadomość, że opinia publiczna kraju gorączkowo śledzi ich zachowanie się w tak drażliwej sprawie. A że spełnią oni obowiązek poselski w obec niej, jak na prawych obywateli przystało, złożyli już tego dobitny dowód w ciągu dotychczasowych rozpraw komisyi kolejowej. Na wtorkowem posiedzeniu wystąpił za upaństwowieniem kolei Północnej z porywającą wymową poseł dr. Kolischer, druzgocąc bez litości anemiczne wywody ministra Witteka, a poparł go dzielnie ściśle przedmiotowemi argumentami poseł Stwiertnia. Wczoraj zaś, gdy socyalistyczny poseł dr. Ellenbogen z ironią wyraził się, że chociaż polscy posłowie z wielkim impetem uderzyli na przeciwników upaństwowienia, to pokaże się później, czy nie zbraknie im z czasem animuszu do wytrwania na tem stanowisku, odpowiedział mu poseł Niementowski spokojnie ale stanowczo, że posłowie z Galicyi bez różnicy stronnictw żądają upaństwowienia kolei Północnej od 1 stycznia 1904 i równocześnie postawił formalny wniosek żądający przedłożenia w tej sprawie wniosku rządowego bezzwłocznie.

I dlatego wniosku zapewnioną jest w komisyi większość.

Widocznie dra Witteka lęk zbiera przed ogromem akcyi, która wzbiera jak lawina, ciągle potężniejąc. Po prostu za stary on już, nie czuje w sobie siły do przeprowadzenia takiej akcyi olbrzymiej, która wymaga szerokiego poglądu, szybkiej decyzyi i śmiałego bezwzględnego działania. Poci się i w czułych wyrazach dziękuje każdemu z posłów, który powiedział jakieś słówko przeciwko upaństwowieniu. Ale nic mu to nie pomaga: zwolenników pozostaje przy nim coraz mniej!

Konsulat austryacki w Mitrowicy.

Po cichu urządzono konsulat austryacki w Mitrowicy i wiadomość rozgłoszono dopiero w chwili, gdy Porta zatwierdziła ten konzulat i gdy mianowany konzulem p. Zamdaur (wicekonzul w Antivari w Czarnogórze) udał się na swoją nową posadę.

Jeszcze do końca zeszłego roku żadne z państw europejskich nie było reprezentowane w Mitrowicy. Dopiero zeszłego roku postanowiła Rosya utworzyć ten konzulat. Wiadomość ta niemal do buntu doprowadziła Albańczyków, jakoż odgrażali się zamordowaniem konzula, gdyby przybył, i konzul Szczerbina musiał długie tygodnie przebywać w Stambule, zanim Porta uciszyła Albańczyków i p. Szczerbina mógł, juścić pod eskortą udać się w styczniu na swoją posadę. Zapewne też p. Zamdaurowi uda się bez kłopotów rozpocząć urzędowanie.

Ustanowienie konzulatu austryackiego w Mitrowicy było potrzebne już ze względu na austryacko-rosyjską konwencyę z r. 1897, gdy Rosya tam konzulat utworzyła. Powtóre z tego względu, że przeprowadzenie reform w Macedonii ma być kontrolowane przez konzulaty austryackie i rosyjskie, a Mitrowica jest jednym z najkłopotliwszych punktów Macedonii. Zresztą Austrya ma prawo okupacyi aż poza Mitrowicę na mocy artykułu 25 traktatu berlińskiego z r. 1878, i chociaż konwencyą z Turcyą z 21 kwietnia 1879 ograniczyła się do sandżaku nowobazarskiego (oddzielającego Czarnogórę od Serbii) i prawa posuwania się „poza Mitrowicę" czasowo się zrzekła, ale prawo sobie zatrzegła.

Mitrowica, mała mieścina o 4.000 mieszkańców, ma znaczenie pod względem ekonomicznym jako północna, dzisiaj końcowa stacya kolei idącej od Salouiki (która później ma pójść przez Nowy Bazar do Bośnii), jest więc punktem przeładowywania towarów idących z północy na południe i odwrotnie. Ekonomiczne znaczenie Mitrowicy jest przeto tylko czasowe. Ale ogromnie doniosłe jest jej znaczenie strategiczne.

Jest ona bowiem punktem wychodnym naturalnego i sztucznego defilu strategicznego, który tworzą Alpy północno-albańskie i Planina Kopawnicka, tudzież obszary Czarnogóry i Serbii. Mitrowica tworzy bramę do pochodu z sandżaku nowobazarskiego na południe: do Albanii północnej i do Macedonii, na Kosowe Pole, tudzież na dorzecza Drwy i Wardaru. Dla tej doniosłości strategicznej przyznał traktat berliński Austryi wspomniane prawo, aż „poza Mitrowicę" Przez oba konzulaty staje się ona wielce ważnym punktem politycznym.

Sprawy zagraniczne.

Serbia a sprawa macedońska.

W ślad za austryacko-rosyjską akcyą reformową porusza rząd serbski — po raz trzeci od dziesięciu lat — sprawę uznania narodowości serbskiej na obszarach Turcyi europejskiej. W tym względzie winniśmy przedewszystkiem podnieść, że mahometanizm w ogóle nie uznaje u siebie żadnej narodowości, tylko wyznania religijne i tego też trzymała się stale Turcya w swoich posiadłościach i tylko pod znakiem swego kościoła posiadali chrześcijanie tureccy pewną autonomię na polu wiary, szkolnictwa, a nawet sądownictwa cywilnego. Tak było na Multanach, Wołoszczyźnie i w Serbii, aż do wybicia się ich na niepodległość; tak było i w Bułgaryi aż do r. 1870. Tylko dla Serbów tureckich nic się dotychczas nie zmieniło, z niezmierną szkodą dla Serbów i polityki serbskiej w Starej Serbii i Macedonii.

Powód tego prawie jedyny jest ten, że z pomiędzy wszystkich narodowości Turcyi europejskiej tylko Serbowie nie mogą zwać się Serbami i władze tureckie wręcz ignorować mogą ich narodowość, podczas gdy rywale ich Grecy i Bułgarzy skutecznie bronić mogą swoich praw narodowych, a to pod tarczą swojej samoistności kościelnej, nadającej, jak wskazaliśmy, znaczne prerogatywy. Patryarchat carogrodzki, któremu podlegają Serbowie tureccy, był zawsze greckim, Bułgarom zaś jeszcze w r. 1870 dopomogła Rosya, pomimo oporu patryarchatu i Porty do utworzenia exarchatu bułgarskiego, a więc do samoistnego kościoła narodowego.

Dla Greków i Bułgarów rzecz to obojętna, z jakiego powodu — bezpośredniego przez uznanie swojej narodowości, czy pośrednio przez kościół — mogą manifestować skutecznie swoją narodowość. Tak zwany rufus (metryka turecka) zna tylko Greków, Bułgarów, żydów i cyganów (koplimilet), ale Serbów nie zna. Mogliby oni sobie na to poradzić, i sprawę tę nieraz ostatniemi laty poruszano — mianowicie oderwać się jak Bułgarzy od greckiego i grecyzującego patryarchatu carogrodzkiego i wytworzyć osobny kościół narodowy serbski, a to odnawiając dawny patryarchat ipecki (Ipek leży w Starej Serbii), zaczemby ich Porta natychmiast jako Serbów uznała.

Ale rzecz szczególna: przeszkadza w tem właśnie Rosya, ta sama Rosya, która w r. 1870 prawie gwałtem wymusiła utworzenie exarchatu bułgarskiego, poczytując oderwanie słowiańskich ludów bałkańskich od patryarchatu carogrodzkiego za wielce doniosłą sprawę rosyjską i słowiańską. Snać zrozumiano w Petersburgu, że się Bułgarów tem zanadto wzmocniło — i dyplomacya rosyjska nagle uznała wspomniane oderwanie za niebezpieczne zwątlenie prawosławia — i usilnie odradza Serbom znowu „w interesie słowiańskim" owego kroku.

Swoją drogą ten „interes słowiański" — Serbowie belgradzcy nie chcą, aby żywioł serbski w Starej Serbii i Macedonii narażony był nadal na straszne krzywdy i upadek. Sądzą też w Belgradzie, że uznanie narodowości serbskiej nie napotka na zbyt wielkie przeszkody. W niektórych bowiem powiatach już zapisywano Serbów w metrykach dla odróżnienia od Bułgarów jako „slav mileti" (Słowianie), a powtóre nie masz ustawy tureckiej, którąby zabraniała uznawania jakiej narodowości — zwyczaj odmienić można.

Owoż Serbowie ze Starej Serbii i Macedonii, a wraz z nimi także rząd belgradzki mają tylko dwie drogi do wyboru: albo przesadzić uznanie wprost swojej narodowości, albo natychmiast zająć się przywróceniem swego kościoła narodowego na obszarach Turcyi europejskiej.

Stosunki handlowo-polityczne Czarnogóry

z Austryą i Rosyą są szczególnego rodzaju i mogą wywołać przykre zajścia między oboma mocarstwami, porządkującemi sprawę macedońską, jakoż dlatego je podnosimy.

Niedawno temu rozeszła się wiadomość, że Czarnogóra wyraziła życzenie zawarcia traktatu handlowego z Austro-Węgrami. W lot pochwyciło ją *Nowoje Wremia* i dodało komentarz wielce ciekawy. Wywodzi więc, że Czarnogora posiada dotychczas traktaty handlowe z Francyą Anglią, Włochami i Grecyą, podczas gdy — rzecz nie do uwierzenia — z Austro-Węgrami i Rosyą w wojnie cłowej pozostaje. Zaczem się nieznośnem stało ekonomiczne położenie Czarnogóry — jeszcze kilka takich lat, a „kraj bohaterów" będzie musiał paść ofiarą nowej ery pokoju i oświaty.

Wiedzą o tem wszyscy w Cetynii i muszą dobrze wiedzieć w Petersburgu, skoro rząd rosyjski niedawno temu wysłał do Czarnogóry umyślnego pełnomocnika dla zbadania ekonomicznych jej stosunków. Jak anormalne są stosunki handlowe między Czarnogórą a przyjaciółką jej Rosyą, dość powiedzieć, że w Cetynii mąka rosyjska jest droższą od francuskiej. Głównych potrzeb (zboża) mogłaby Czarnogórze dostarczać Rosya, a za to mogłaby ją skompenzować w inny sposób, gdy import czarnogórski przeważa nad eksportem.

Rosya mogłaby swojej przyjaciółce pożyczyć trzy miliony na urządzenie portu w Antivari, tudzież na budowę kolei z Niksicza do morza. Deskowicz mógł się był już przed dwoma laty co do tej kolei ułożyć z kapitalistami belgijskimi, ale w ostatniej chwili interes się rozbił wskutek szczwania prasy austryackiej przeciw temu projektowi, na czem doskonale wyszły Austro-Węgry, gdyż w obecnych stosunkach cłowych Czarnogóra płaci im rocznego haraczu około cztery miliony franków. Dalej pisze *Nowoje Wremia*:

„Obecnie zaprowadzają Austro-Węgry nową taryfę cłową, która od płodów rolnych cło półtora do dwóch razów wyższe zaprowadza. Dla Czarnogóry jest to zupełnem zamknięciem granicy i bankructwo kraju do roku. Oto, dlaczego Czarnogóra pragnie zawrzeć z Austro-Węgrami traktat handlowy. Surowa konieczność zniewala naszych przyjaciół żelazną dłonią do tej uniżoności wobec Wiednia, na której to drodze mogła była dawno dojść do kolei żelaznych, portów i do spełnienia wszystkich życzeń swoich. Do tych niedozownych nowych dla niej kultury nabytków dążyła też Czarnogóra, ale pod jednym warunkiem: aby nie przychodziły z Wiednia.

„Czyliż miałoby się to wszystko zmienić w istocie, miałażby Czarnogóra paść ofiarą właśnie w chwili, gdy nasze stosunki z Wiedniem tak pocieszająco naprawiać się zaczynają? Spodziewamy się, że conajmniej interesa naszych wiernych przyjaciół nie będą przeoczone wtedy, gdy przypadnie nam zdecydować się w poważnej kwestyi traktatów handlowych z państwami Europy środkowej. Wciągnięcie interesów drobnej Czarnogóry w ogólny rachunek naszych ekonomicznych stosunków z Austro-Węgrami, byłoby nietylko dziełem zacnem, ale bez wątpienia też dla nas korzystnem".

O rzeczy jednej zapomina *Nowoje Wremia*, a to, że prawie żadnej nie posiada floty handlowej.

Korespondencye.

Londyn 2 marca.

(Stosunki małżeńskie u lordów Rosebery. — Magnacka rezydencya nad Tamizą córki Vanderbilta.)

W tutejszej *haute volée* mówi się teraz wiele o rodzinie poprzedniego premiera gabinetu, Earla of Rosebery. Przed kilkoma tygodniami ogólne zdziwienie wywołała wiadomość, że najstarsza córka znakomitego męża stanu, lady Sybił Primrose, jedna z najbogatszych dziedziczek

---

Ludwik Stasiak. 48

Brandenburg

Kraina słowiańskich mogił.

Powieść historyczna.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 54.)

Cicho.

Oprócz strażników przy palisadach nie czuwa już w zamku nikt. Cisza grobu zaległa po izbach modrzewiowych. Czasem zaskrzeczy w podłodze gryzienie myszy, z czeladnich izb słychać śpiewające świerszcze. Ludzie już śpią.

. . . .

Wstała z łoża Oda i na palcach idzie.

Minęła pustą biesiadną izbę, potknęła się na przewróconem krześle, które jej w drodze się znalazło. Cichutko powoli odchyliła drzwi od izby Thiethmara, nadsłuchuje pierwej, nim wejdzie....

Tiethmar śpi... Równy, cichy oddech słychać.

Przesunęła się przez jego izbę, w delikatne ręce ujęła drewniane wrzeciądze sąsiedniej izby, lekko je podnosząc, aby nie zaklekotały i nie zbudziły jej ojca.

Ogromna izba, w której śpi Dietrich.

Stanęła Oda we drzwiach i patrzy... Dietrich śpi twardo, oddycha głęboko... Zbliżyła się do łoża ojca dwa kroki...

Serce jej bije... tak bije... słyszy głos własnego serca, boi się, żeby tętno jej serca ojca nie zbudziło.

Nad łożem na łosiej skórze przy mieczu i kołczanie wisi klucz... Patrzy hrabianka na żelazo, jakby ten klucz był skarbem, majątkiem, bogactwem. Wisi klucz na gałęzi jeleniego rogu....

Przystąpiła kilka kroków... wyciągła rękę... palce czują zimne żelazo...

— Kto tu?!! krzyknął Dietrich

— To... ja... ojcze... to ja...

— Odo?!! Ty tutaj?

— Tak...

— Co czynisz?

— Ja... chciałam ci powiedzieć mój drogi... chciałam pożalić się...

— Co to? Chora jesteś?

— O... tak... ojcze. Jestem bardzo chora...

— Wody ci przynieść... wywar macierzanki dziewki ugotują...

— Nie, nie...

— Czegożci trzeba? Po co przyszłaś?

— Bo... ja tam spać nie mogę... Strasznо...

— Co?

— Tam chodzą duchy umarłych. Msta zgłodniały tam chodzi, Pomściborz, którego na pal wbito...

— Tak. Słyszałem o tem. Straszliwego ducha Msty widział Thietmar. Gryzł ręce...

— O jak tam okropnie!

— Boisz się samotności? Zatem w sąsiedniej izbie śpią dziewki służebne...

— To dobrze ojcze. Do ich izby pójdę.

— Weź tę wilczurę... okryjesz się.

— Zaprowadź mię. Ledwo na nogach stoję.

— Chodź dziecko moje, chodź.

Dietrich zawiódł córkę do sąsiedniej izby. Z niedźwiedzich skór usłał jej łoże.

— Przeżegnaj się świętym znakiem, a zmory odejdą.

— Idź spać ojcze.

— O zdrowie twoje się boję. Lepiej ci?

— Ból głowy ustał.

— Zatem spij.

— Usnę. Idź ojcze, idź.

. . . .

Dietrich wrócił do wielkiej izby i upadł na łoże. Długo obracał się na posłaniu, wreszcie słychać równy jego oddech, spi.

A Oda znowu słucha pilnie, patrzy na barłogi dziewek, które spią srebrem jasności księżyca oblane. Przebudziła się rozmową jedna i druga Hawelanka, wnet zamknęła oczy, ucichło wszystko, wszystko spi. Księżyc się zwolna ku zachodowi pochyla...

Oda siadła na łożu pokrytem niedźwiedziami. Słucha. Nadsłuchiwała długo i... cicho stanęła na ziemi. Odchyla drzwi powoli i cicho, bojąc się, aby nie zaszeleścił wrzeciądz, aby nie zazgrzytały żelazne zawiasy...

Weszła.

Bose jej stopy uczuły miękość niedźwiedziej skóry... do łoża ojca cichutko idzie... Szła tak cicho, jak cicho opada listek róży, jak cicho gwiazda, spadająca przez przestworza lazuru niebios leci, jak cicho delikatnem pierzem głaska powietrze sowa, spadając na swoją ofiarę.

Już jest przy łożu ojca, już jest... Serce zabiło... Ręka trzyma nerwowo klucz...

Cofa się, idzie wstecz... gdy się usuwa, nogi się chwieją... serce dygoce... mózg mdleje... Już jest we drzwiach... Swiat kołuje... Cichutko zawarła drzwi... biegnie przez izbę niewolnych dziewek, już jest na polu, na klepisku dworzyszcza...

. . . .

Jesienne drzewa smutno w polach stoją, wicher już zwolna zabiera im liście, na jesionach tak pożółkł liść, tak jest jaskrawy i złoty, że krzyku jego barwy nie mogły złagodzić zimne księżyce promienie. Migocą się blaski miesiąca w długich niciach pajęczych, które z cichym wiatrem się bawią, zimnym ogniem żywego srebra błyszcząc.

Cicho! Głosy jakieś słychać. Głosy tak smętne i posępne, jak smutną jest jesień. Oto na nieboskłonie widać ogromne stado dzikich gęsi. Lecą kątem ostrym w jasnej księżycowej nocy, gęgają smutno, opuszczając rodzicielską ziemię, Bóg wie dokąd lecąc...

Chłód wieczorny orzeźwił dziewczę, dodał Odzie sił, przytomności, mocy. Biegnie koło domostw, do sklepów, gdzie więżą Nieborę. Idzie i co chwilę przystanie, patrząc, czy żołnierza gdzie niema, czy straż jej nie widzi...

Przy bocznej bramie zobaczyła oszczepnika. Przytuliła się do muru i stała nieruchomie jak kamienny posąg. Przytuliła się do zimnej wilgotnej ściany...

Żołnierz szedł miarowym krokiem, oddalając się coraz bardziej. Wnet zniknął za węgłem domu. Tyle czasu miała Oda, że wpadła w otwartą sień. Tu schowała się za drzwiami...

Słyszy jak żołnierz, chodząc tam i z powrotem, wraca. Coraz bliżej i bliżej słychać echo jego żelazem podkutego obuwia... na tle palisad błysnął jego miecz, zaiskrzył się księżyc w jego hełmie. Wnet minął bramę odchodząc w drugą stronę...

Wtedy jak strzała wymknęła się Oda...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Czerniowcach mnóstwo Polaków dostatecznie zasobnych i dojrzałych umysłowo, aby nie obawiać się Towarzystwa, aby ocenić jego zalety moralne obok finansowych. Lecz dzieje się z Towarzystwem, jak ze wszystkiemi sprawami ludzkiemi. Trzeba agitować między ludźmi, trzeba ich organizować, trzeba ich prowadzić, gdyż sami nie pójdą."

Z tą zaś agitacyą na rzecz Tow. trzeba iść zwłaszcza do mas ludowych, jak rękodzielników, robotników, sług, terminatorów itd. I ludzie dobrej woli, szczerzy patryoci powinni między te masy nieść żywe słowo bez zrażania się trudnościami. Za liczbą przyjdzie majątek, wpływ, powaga u ludzi i siła potrzebna do rozwiązania ważnych kwestyi.

Tow. powstało dzięki zabiegom posła Adolfa Wiesiołowskiego i z początku spotykało się z niemałem niedowierzaniem, lecz po trzyletniej pracy wytrwałej a żmudnej wykazuje bilans Tow., że udziały członków doszły do 18.298 kor. wkładki oszczędności 85.046 kor. czysty zysk w r. 1902 2.629 kor. Swe operacye prowadzi Tow. oględnie, gromadzi fundusze rezerwowe, równocześnie zaś wypłaca 6% dywidendy od udziałów, a 5% od wkładek oszczędności.

„Ostrożny" kapitał polski, nie będąc narażonym na jakiekolwiek niebezpieczeństwo, obok dobrych procentów, znajdzie w Tow. właściwą lokacyę, zaś jednocześnie wzmożone środki pozwolą Towarzystwu lepiej bronić zagrożonych spraw.

Tak! Gdy dzisiaj Niemcy, Rumuni i Rusini mają swoje banki i w nich wyłącznie składają swe kapitały — my Polacy również w swoim własnym Banku powinniśmy składać swe kapitały, by uzyskać środki do obrony spraw zagrożonych. Skupiajmy ekonomiczne i moralne siły.

Około rozwoju Banku zasłużył się szczególnie naczelny jego dyrektor p. Wł. Sołtyński, który nie szczędzi czasu ni trudu, by instytucyę tę postawić na stopniu, na jakim stać powinna. P. Sołtyński został wybrany na bieżący rok administracyjny ponownie dyrektorem. Prócz niego w skład dyrekcyi weszli pp. A. Ohrenstein i M. Trzciński; jako ich zastępcy pp. J. Brudz, A. Böhm i E. Malikiewicz. Jako buchhalter funguje p. St. Sołtyński. Na czele Rady nadzorczej stoi p. K. Witkowski, a wchodzą w skład Rady pp. dr. E. Miłkiewicz, J. Stefanowicz, Wł. Jezierski, dr. A. Strzelbicki, Z. Hillich, ks. A. Opolski, A. Wiesiołowski, M. Zajączkowski. Komisyę rewizyjną stanowią pp. A. Waltenberger, J. Kobierzycki i H. Altheim.

Leży też przed nami sprawozdanie najstarszego Tow. polskiego na Bukowinie, Czytelni polskiej. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że Tow. postąpiło o wiele naprzód, chociaż przez nabycie realności przy ul. Pańskiej l. 40 powstały długi hipoteczne i wekslowe, a ciągła walka z urzędami podatkowymi, procentami i spłatami rat pochłaniała i marnowała siły Wydziału.

Jak w latach zeszłych, tak i w roku sprawodawczym urządzał wydział Czytelni co soboty zabrania, które zawsze były bardzo uczęszczane i ożywione. Święcono też uroczyście wszystkie narodowe rocznice, podnosząc przez te obchody ducha w Polonii kresowej. Za pomocą w łonie Tow. istniejącej sekcyi dobroczynności niesiono pomoc materyalną i moralną ubogim polskiej narodowości w Czerniowcach. Pokarmu umysłowego dostarczała biblioteka Tow., która liczy obecnie 6.164 dzieł przeróżnej treści.

Prezesem Tow. został ponownie wybrany adwokat dr. A. Strzelbicki. *Znajomy.*

Listy z kraju.

Rzeszów 5 marca.

(Protest przeciw wyborom do rady miejskiej).

Na mocy ustawy o przyłączeniu przysiołków Ruskawieś, Staroniwa i Drabinianka do naszego miasta, powstał w zeszłym roku „wielki Rzeszów". Rządy miasta objął na mocy tej samej ustawy i jako autor jej, dawny burmistrz dr. St. Jabłoński z tytułem komisarza.

Po kilku miesiącach urzędowania rozpisał p. komisarz wybory do rady miejskiej. I zdawało się, że jako zagorzały demokrata-secesyonista i jako głowa miasta, która powinna stać ponad wszystkiemi stronnictwami lokalnemi, przeprowadzi wybory bezstronnie i legalnie. Rzeczywistość jednak zawiodła. Zamiast sławionych zasad demokratycznych, ujawniła się wszędzie autokracya, zamiast legalności uzurpacya, a zamiast etyki wyborczej zawitała sztuka pozbawiania wyborców prawa wyborczego.

Sztuka ta tryumfowała najwięcej w II kole wyborczem, wybierającem u nas na podstawie starodawnego kompromisu samych żydów. Głosowanie było naznaczone na 17 grudnia o godzinie 9 rano. Od szeregu lat trwa u nas w tym kole głosowanie do 1 w południe. Wyborców było tym razem w II kole 146, a byli nimi sami właściciele realności i bogaci kupcy, przeważnie żydzi religijni, którzy przy wszelkich wyborach w ich kole zjawiali się zawsze przy urnie wyborczej dopiero koło 11 lub 12. Komisya wyborcza i kilka magistracka nie chcąc dopuścić, ażeby radnymi zostali jacykolwiek opozycyoniści, chwyciła się nielegalnego, ale niezawodnego środka. Głosowanie rozpoczęli o godzinie 9 a o godzinie 9 i pół już je zamknęli. Owocem tego gwałtu było, że rzeczywiście tylko figury burmistrzowsko-hochfeldowskie zostały radnymi miasta wybrane, ale też tylko dwadzieścia i dziewięć głosami, osobiście głosujących wyborców i kilkunastoma pełnomocnictwami na 146 uprawnionych do głosowania. Sto zaś wyborców odeszło od urny z kwitkiem, pozbawieni prawa głosowania.

Przeciw tak dokonanym wyborom wniosło grono wyborców, protest uzasadniając go różnymi zarzutami ustawowemi, a ponadto udowadniając w proteście, że dokonanie legalne wyborów w II kole, jeżeliby miało być przeprowadzone tak jak ordynacya wyborcza każe, jest w ciągu pół godziny technicznie niemożliwe

To też namiestnictwo we Lwowie, dokąd protesta były wniesione, nie odrzuciło ich *a limine*, lecz przysłało akta wyborcze do starostwa w Rzeszowie celem dochodzenia, ile w tych ciężkich zarzutach słuszności. Starostwo nasze, na którego czele stoi powszechnie z bezstronności ceniony radca Fedorowicz, prowadzi te dochodzenia z całą dokładnością i wątpić nie należy, że sprawiedliwości stanie się zadość. *Bezstronny.*

KRONIKA.

Lwów, dnia 7. Marca 1903.

Kalendarzyk.

W niedzielę 8 marca Jana. — Gr. kat. Połykarpa. — Kal. słow. Miłogost.
Wschód słońca 6·36, zachód 5·48.

W poniedziałek 9 marca Franciszki Panny. — Gr. kat. Obr. hław. ś. Joan — Kal. słow. Mścisława.
Wschód słońca, 6·33 zachód 5·50.

We wtorek 10 marca 40 Męczenników. — Gr. kat. Tarasia Arch. — Kal. słow. Bożesław·
Wschód słońca 6·31, zachód 5·51.

— **List pasterski ks. arcybiskupa Bilczewskiego** „W sprawie społecznej" wyszedł w osobnej odbitce i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

— **Marszałek kraju hr. Potocki** wyjeżdża w poniedziałek rano do Tarnopola i Trembowli, celem lustracyi tamtejszych Rad pow. oraz zakładów krajowych. We środę rano powróci marszałek do Lwowa na posiedzenie Wydziału.

— **Odznaczenia.** Cesarz zezwolił właścicielowi dóbr Teodorowi Serwatowskiemu w Bucniowie przyjąć gwiazdę do krzyża komandorskiego orderu św. Grzegorza, a naczelnikowi stacyi kolejowej w Sniatynie, Antoniemu Moczydłowskiemu, papieski krzyż honorowy „pro ecclesia et pontifice".

— **Mianowania.** Wydział krajowy zamianował w etacie kraj. biura melioracyjnego: inżynierów I kl. A. Wierzbickiego i K. Boziewicza starszymi inżynierami; inż. II kl. J. Pissą, T. Korasadowicza, K. Wiśniewskiego i A. Kornelę (extra statum) inżynierami I kl.: inżynierów-adyunktów M. Prokopowicza, J. Łopuszańskiego, A. Rożańskiego, S. Stobieckiego i J. Górskiego inżynierami II kl.

— **Dyrekcya poczt i telegrafów** przeniosła asystentów pocztowych: K. Wlaseka z Sanoka do Zakopanego, a J. Cieplika z Zakopanego do Podgórza.

— **Reorganizacya rad szkolnych.** *Deutsch Nat. Corresp.* donosi z kół parlamentarnych, że rząd jest skłonny zmienić ustawę o reorganizacyi szkolnictwa w myśl wniosku, postawionego na posiedzeniu komisyi szkolnej o tyle, iż Rady szkolne krajowe uzupełnione będą przez reprezentantów, wybranych przez nauczycieli szkół średnich i ludowych.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Archidyecezya lwowska obrz. łać. Odznaczony usu Expos. canon. ks. Wawrzyniec Okulicki katecheta w Kołomyi. Administratorem in spiritualibus w Koropcu zamianowany został ks. Józef Gawżyński, wikaryusz w Kołomyi. Przeniesieni: ks. Emil Seretny, z Przemyślan do Łukowca koło Bukaczowiec, jako expozyt, ks. Władysław Wolańczyk z Koropca do Przemyślan.

Dyecezya przemyska ob. łać. Instytuowani: ks. Jan Drzewiecki expozyt w Podbużu na probostwo w Niebylcu, ks. Wojciech Stachyrak, wikary w Harcie na probostwo w Futonie. Zamianowani: ks. Michał Wołczański proboszcz w Michałówce administratorem excurrendo w Stubnie, ks. Teofil Smoleń, wikary w Kobylence administratorem tamże. Przeznaczony na posadę expozytora w Podbużu ks. Michał Siedleczka, kooperator ad personam w Libuszy. Przeniesieni: ks. Józef Bielawski administrator w Futomie na posadę kooperatora ad personam w Ostrowie, ks. Andrzej Trzyna wikary w Dubiecku do Harty, ks. Jan Kolasa administrator w Niebylcu do Dubiecka, ks. Stanisław Fróg kooperator ad personam w Wiązownicy do Medyni, ks. Jan Nowosławski wikary w Medyni na posadę kooperatora ad personam w Libuszy. Przeniesiony w stan spoczynku na własną prośbę ks. Wincenty Słotwiński proboszcz w Stubnie. Konkurs na probostwo rozpisano: w Strzyżowie z terminem do 20 marca, w Stubnie do 1 kwietnia, w Kobylance do 2 kwietnia br. Prezentę na probostwo w Wołkowyi otrzymał ks. Tytus Mermon administrator tamtejszy.

Dyecezya tarnowska. Instytuował się na probostwo w Podolu ks. Jan Florek, dokąd wikary w Ryglicach. Przeniesieni: ks. Jan Palka z Porąbki uszewskiej do Ryglic, ks. Jan Sępek z Łapczycy do Porąbki uszewskiej. Prezentę na probostwo w Zasowie otrzymał ks. Józef Krośniński prob. z Wojakowej. Przeznaczony na wikarego do Trzciany ks. H. Błażyński.

Kronika lwowska.

— **Namiestnik** Leon hr. Piniński, zwiedzał dzisiaj, w towarzystwie protomedyka dra Merunowicza, zakład opieki nad niemowlętami „Dzieciątka Jezus". Powitany u wstępu przez grono pań z prezesową księżną Andrzejową Lubomirską na czele, zwiedził namiestnik cały zakład i znalazłszy wszystko we wzorowym porządku, wyraził paniom wydziałowym najszczersze uznanie, jak również dr. Kucharskiemu, który bezinteresownie udziela w zakładzie pomocy lekarskiej.

= **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** Drugi wykład p. I. Kasprowicza „Mistycyzm w poezyi polskiej" odbędzie się dopiero w przyszłą niedzielę d. 15 bm.

= **Z politechniki.** Cesarz zamianował starszego inżyniera fabryki akomulatorów w Frankfurcie, Edwina Hauswalda, zwyczajnym profesorem na politechnice we Lwowie.

= **Dr. Zofia Moraczewska** otrzymała od Wydziału kraj. tytuł sekundaryusza przy szpitalu powszechnym we Lwowie.

= **Kościół św. Elżbiety.** Konkurs architektoniczny na kościół św. Elżbiety, który jak wiadomo —ma stanąć we Lwowie na Gródeckiem, na placu tzw. Solarni, zostanie wkrótce już rozstrzygnięty. Termin nadsyłania prac już upłynął, a nadesłano ich ogółem 19, między którymi mają być podobno niektóre wspaniałe, plon więc konkursu zapowiada się obficie. Kościół św. Elżbiety, przypominamy to, ma służyć całej Gródeczczyźnie, tj. części miasta od kolei, pozbawionej dziś kościoła, a obszernym będzie tak, aby bez ścisku mógł pomieścić conajmniej 2 000 osób, co się równa prawie obszerności kościoła bernardyńskiego. Nagród w obecnym konkursie jest trzy: 1) 4.000 koron, 2) 3.000 koron i 3) 2.000 koron. Prócz tego sześć prac zakupionych będzie po 800 koron. Komisyi wolno albo wszystkie trzy nagrody zrównać, albo ustanowić dwie pierwsze nagrody, a jedną drugą, lub odwrotnie jedną pierwszą albo dwie drugie. Obrady „jury" konkursowego, w którem oprócz 12 zaproszonych sędziów konkursowych biorą udział: namiestnik hr. Piniński, marszałek kraju hr. Andrzej Potocki i arcybiskup ks. Bilczewski, zbierze się prawdopodobnie już 15 bm. Celem dania możności wszystkim sędziom gruntowego zaznajomienia się z wszystkimi projektami, urządzona z nich będzie wystawa, dostępna zaś do rozstrzygnięcia konkursu tylko członkom „jury", po konkursie zaś także dla publiczności.

= **U dyrektora „Filharmonii"** p. Ludwika Hellera pojawiła się dziś w południe deputacya Towarzystwa dziennikarzy polskich, złożona z pp. Aleksandra Milskiego i sekretarza Bronisława Laskownickiego, ażeby na podstawie wczorajszej uchwały wydziału Towarzystwa wyrazić mu podziękowanie za bezinteresowne udzielenie sali „Filharmonii" na bal prasy i za życzliwość, objawianą przez niego Towarzystwu na każdym kroku. Deputacya wręczyła p. Hellerowi przy tej sposobności skromny upominek od wydziału Towarzystwa, jako dowód trwałej wdzięczności i pamięci. P. Heller w serdecznych słowach podziękował za tę miłą niespodziankę, zapewniając przytem, że tak, jak dotychczas, Towarzystwo dziennikarzy polskich, mające tak wzniosłe cele humanitarne, może zawsze liczyć na jego życzliwość i poparcie.

= **Wystawa korespondentek** na politechnice przedłużona do 10 bm.

= **Pieniądze,** nie odebrane za sprzedane bilety na odczyt Konopnickiej, który do skutku nie doszedł, obrócone zostaną na pokrycie wydatków, poczynionych na przygotowanie do odczytu.

= **Obłąkany porucznik w kościele.** Wczoraj wieczorem zrobił w kościele św. Anny awanturę jakiś młody, około 26 letni mężczyzna, ubrany elegancko, a zdradzający objawy obłąkania. Uwiadomiony o zajściu komisaryat II. dzielnicy, odesłał awanturnika na policyę, gdzie okazał on w fotografię opatrzoną swoją legitymacyę. Nazywa się Haller i jest porucznikiem 12 batalionu pionierów w Krakowie. Uwiadomiona komenda placu przysłała natychmiast lekarza wojskowego z czteru żołnierzami oddziału sanitarnego i zabrała nieszczęśliwego do szpitala wojskowego.

= **Proces prasowy** przeciw pp. Ferensowi, Rewakowiczowi i dr. Markowi dobiega do końca. W sali pełno dziś publiczności. Pułkownik Novotny, mimo kilku telegraficznych zawezwań, na rozprawę nie przybył, więc ograniczono się do odczytania jego zeznań. Odczytano jeszcze kilka innych dokumentów. Na tem zamknięto postępowanie dowodowe, trybunał sformułował 17 pytań dla przysięgłych i rozpoczęły się ostateczne wywody prokuratora i obrońców. Wyrok zapadnie wieczorem.

Kronika powszechna.

§ **Luiza Toskańska.** *Fränkischer Currier* donosi w sprawie ks. Ludwiki, że nie jest prawdą, jakoby dwór saski miał zażądać przesiedlenia się ks. Ludwiki do Lindau. W ogóle dwór saski o nią się nie troszczy wcale, a wiadomość, jakoby księżna miała od dworu saskiego otrzymywać rentę, nie jest zgodna z prawdą. Po rozwiązaniu, którego się spodziewają w maju i po wydaniu dziecka otrzyma księżna zwrot swego posagu. Gdyby zaś dziecka wydać nie chciała, posag nie zostanie jej zwrócony. Jest także rzeczą możliwą, że księżna po rozwiązaniu wstąpi do klasztoru, jednakże cesarz austryacki wyraźne dał polecenie, aby w tej sprawie nie wywierano na księżnę żadnego nacisku, Jest również rzeczą możliwą, że saski następca tronu wyprze się ojcostwa urodzić się mającego dziecka. Z Gironem księżna zerwała już zupełnie, nie przyjmuje od niego żadnych listów, a ostatni odesłała mu nieotworzony dnia 4 lutego. Matce swojej przyrzekła bowiem, że nigdy już żadnych stosunków nie będzie mieć z Gironem. Co do stosunku jej do dzieci, to zdaje się, że dwór saski wzbroni jej widzenia się z dziećmi, przeciwko czemu księżna wniesie protest, albowiem wedle § 1636 niemieckiej ustawy cywilnej wolno jej jako matce raz w rok widzieć się ze swojemi dziećmi.

Z Monachium donoszą: W. ks toskański miał zezwolić na wydanie z archiwów dworskich metryki i intercyzy ślubnej ks. Ludwiki, celem umożliwienia wystawienia jej świadectwa przynależności. Ks. Ludwika, wedle obowiązujących praw, jest i po rozwodzie cywilnym poddaną saską, ale władze tamtejsze odmawiają jej na razie wydania wszelakich dokumentów.

§ **Szczególny powód zwyżki kursów.** Na wiedeńskiej giełdzie panował wczoraj żywy ruch w papierach kolejowych, co motywowano początkowo energicznem wystąpieniem polskich członków komisyi kolejowej, oraz komisyi parlamentarnej Koła polskiego za upaństwowieniem kolei północnej. Dopiero wychodzący wieczorem na giełdzie *Börsecorrespondent* doniósł, iż walory kolejowe poszły w górę z powodu pogłoski o dymisyi ministra kolei dra Witteka.

§ **Testament Riegera** otwarto wczoraj. Przeznacza on 200.000 kor. w papierach państwowych na cele narodowe i kulturalne, a mianowicie 150.000 kor. na utworzenie fundacyi im. Riegera, z której corocznie w dzień śmierci jego mają być udzielane wsparcia i nagrody—oraz 50.000 kor. na utworzenie fundacyi, z której co trzeci rok ma się udzielać 1.000 kor. nagrody za najszlachetniejszy patryotyczny narodowy czyn, albo za czyn nadzwyczajnej ofiarności, zaparcia się, chrześcijańskiej miłości, tylko osobom narodowości czeskiej. Rieger składa narodowi życzenia, aby nigdy sam siebie nie opuszczał i zawsze pokładał ufność w swe siły, aby zawsze wysoko cenił idealne i chrześcijańskie dążności, zawsze bronił swych praw, ale wystrzegał się gwałtu, nawet gdyby przynosił narodowi chwilową korzyść. Ostrzega naród przed zawiścią, która niestety w narodzie czeskim się rozpowszechniła. Wzywa, aby naród zawsze cenił kulturalne swe dążności.

Kilkoletni synek do ojca, czytającego gazetę:
— Tatusiu, czemu tatuś nie kupi sobie okularów?
— Zkądże ci to przyszło do głowy?
— Bo, mamusia mówiła do pana Karola, że tatuś dalej nie widzi, jak koniec swojego nosa!

Ze stowarzyszeń.

W kasynie miejskiem lwowskiem we czwartek 12 i w sobotę 14 bm. przedstawienie amatorskie.

Zmarli.

We Lwowie umarła w 68 r. życia Alojza z Folwarcznych Stacherska, matka prof. Marsowej, właścicielka dóbr w Królestwie Polskiem, rzadkich cnót małżonka, gorąca patryotka. Cieszyła się za życia uwielbieniem w rodzinie i w kołach znajomych.

W Tarnobrzegu zmarł starosta Albert Różański.

Dinko Politco, jeden z najwybitniejszych polityków i publicystów chorwackich, ostatniemi czasy redaktor *Obzoru* zmarł 4 bm. w Zagrzebiu, przeżywszy lat 50. W Politco traci bratni naród chorwacki dzielnego i niestrudzonego bojownika i rzecznika spraw narodowych chorwackich. Cześć jego pamięci!

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 6. marca 1903 o godzinie 7 rano Czerniowce +·—, Tarnopol —·—, Lwów +0·9, Skole +1·0, Przemyśl —·—, Tarnów +·—, Nowy Zagórz +1·2, Kraków —·—, Praga +3·7, Wiedeń +0·0 Semmering +0·0, Budapeszt +2·0, Ischl +3·8, Riva +5·1, Tryest +5·2, Celsjusza.

MAŁY FEJLETON.

Dlaczego kupił?

Na rynku miasteczka X. już od wczesnego ranka panował nieznośny krzyk i hałas. Dziś bowiem odbywał się tu doroczny jarmark, to też z całej okolicy zjeżdżały wozy, pędzono bydło, przybywali pieszo ludzie.

Najwcześniej ze wszystkich pospieszyli handlarze żydowscy, by zająć na rynku jak najdogodniejsze miejsca. Jedni z nich zamożniejsi powynajmywali sobie budki drewniane, inni znów porozkładali stoły, na których ułożyli swe towary.

Między stołami odznaczał się szczególniej jeden, który stał pod ścianą budynku miejskiego. Był to mianowicie kram czapnika Icka Brejchelesa z Wiśnicza Nowego, który na półkach stragenu poumieszczał w porządku różnego rodzaju męskie przykrycia na głowy.

Z lubością patrzał Icek na rozmaite rodzaje swych czapek: na baranie i czarne wielkie chłopskie

— Wojciech! Jo wos nie potrzebuje namawiać! Na co jo wos nie namowiać. Wi sze jeszcze wo przypatrzcie do lusterka, jak wom jest fajn w tej copce, a poznocie, cy una tyla nie worto, co jo chcę.

I włożywszy Wociechowi czapkę na głowę, a w rękę wepchawszy lusterko, obrócił się Icek do drugiego chłopa, któremu już się jakaś czapka udała i zaczął z nim handel, przerywany od czasu do czasu okrzykiem:

— Hej, copki, copki! kupujcie ludzie! Cerwone krakuski, okrągłe, corne! Hej, copki, copki!

Dłuższą chwilę zachwalał żyd owemu chłopu czapki, gdy tymczasem Wojciech przymierzał ciągle, obracał czapkę, rękoma obmacywał i w lustrze się przeglądał. Udała się mu czapka, żal mu było jej zostawić, ale jucha droga. Wzdychał więc, kręcił głową, zdejmował ją, to znów wdziewał, co trwało dość długą chwilę.

Wtem Icek się odwrócił i jakby nie widząc Wojciecha, zaczął wołać:

— Wojciechu, Wojciechu, hej Wojciechu!

— Co się tak ozdziros, zydzie; przeciem ci ano copki nie ukrodł, ino tu stoję i het ogłądom.

Icek nagle oczami przewrócił, a potem je szeroko roztworzył i usta rozwarł, jakby był nadzwyczaj zdziwiony i rzekł:

— Aj, waj! To wiszcie, Wojciech! To wi tu stoicie. O, jak Boga kochom i jo sze miszlał, co to pon sędzia tu stoi, dlotegom się tak ździwowoł i przelękł! Aj, waj! Pod hajerem! A to Wojciech stoi, nie pon sędzia! No, wi wiglądocie w tej copce jak pon sędzia. Aj, waj! Co jo sze tak myliła! No, cy kupicie, cy nie kupicie tego copki?! He?

Zdziwienie żyda i pochlebstwo, iż Wojciech w tej czapce jest podobny do pana sędziego tak ujęło Wojciecha, iż za wszelką cenę postanowił czapkę kupić.

— A ilez wy kcecie naprowdę za tę copkę, Icek?

— Jo wom już powiedział ostatnie słowo: 3 papierki i 5 szóstek! Albo docie, albo idźcie z Bogiem.

— Coż mom robić! To ci ano dom 3 papierki równe i bedzie, choć ta copka tyla ni' warta.

— Co una nimo warta! Ona więcej warta! ale dla wos Wojciech, dum ją za 3 papierki i dwa szóstki.

— Nie dom, ino 3 papierki!

— Ny, co jo mom z wami robicz. Bierzcie z mojem krziwdem! Choć, pod hajrem, ta copkie więcej mnie kostuje! Dajcie pieniądze!

Wyciągnął tedy Wojciech kaletę, wyliczył z niej 3 złr. żydowi, a potem nawdział czapkę, przejrzał się jeszcze raz w lusterku, podkręcił wąsa, a nałożywszy na nową czapkę starą z dumą i z tryumfem, jakby ta czapka rzeczywiście wielkim panem go zrobiła, szedł w tłum i pogardliwie patrzał na innych, rozpychając się łokciami, [illegible] że nie uszanowano nie tyle jego, ile jego nowej czapki.

Żyd zaś popatrzywszy za nim, uśmiechnął się przebiegle, splunął i szepnął:

— O, die dumme goim! Die copkie ist nicht ein ranysz werth. Alte wiener Auszuss!

A za chwilę znów odezwał się bezmyślny wrzask Icka:

— Hej copki, copki! Cerwone, corne, krakuski, okrągłe! Kupujcie, kupujcie! Hej copki, copki!

Es-As.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z teatru.** Głośna i rozreklamowana sztuka Henryka Lavedana „Markiz de Priola", odegrana wczoraj po raz pierwszy na scenie lwowskiej, — zajmowała publiczność bardziej znakomitą grą p. Kamińskiego, niżeli swą treścią. Jak dawniej niektórzy dramaturgowie francuscy pisali sztuki wyłącznie dla jednej roli kobiecej, tak zdaje się Lavedan napisał tę sztukę wyłącznie dla jednej roli męskiej: markiza de Priola.

Markiz, człowiek już w jesieni życia, pozbawiony jest wszelkich pojęć etycznych: nie ma żadnej cnoty, żadnego honoru; pogardza wszystkiem i wszystkimi, a szczególnie kobietami. Wszystkie je uważa za swoje i całe też swoje życie, swój majątek, swoją urodę, swój dowcip obraca na to, aby uwodzić kobiety. I w tem jednem tylko znajduje przyjemność, jeżeli może łamać ich serca, dręczyć je i męczyć. Wyrzeka się nawet posiadania kobiety, jeżeli właśnie przez to dotknąć ją może. Zwyrodniały Don Juan.

Ma tylko jedną czułą strunę. Jest nim jego syn naturalny. Wychował go, dał mu staranne wykształcenie i sztuka rozpoczyna się w czasie, gdy markiz syna swego Piotra, który jednak nie wie, iż markiz jest jego ojcem, sprowadził do siebie. Markiz otacza młodego człowieka zbytkiem, oddaje mu do rozporządzenia swój majątek, a równocześnie próbuje w niego wpajać swoje wstrętne zasady. Używaj — mówi mu — a zresztą pogardzaj wszytkimi i wszystkiem. Takie jednak zasady nie trafiają do duszy Piotra. I wszystko się w nim burzy, gdy widzi postępki barona i jego cynizm, z którym przyjacielom opowiada bez osłonek o swoich stosunkach z kobietami i sposobach ich uwodzenia. Oburzenie to dochodzi u młodego człowieka do największego napięcia, gdy przypatruje się, jakie sidła z zimną krwią zastawia markiz na panią de Chesne, niegdyś swoją żonę, która po rozwodzie z markizem wyszła po raz drugi za mąż. Markiz nie kochał swej żony nigdy, bo też nigdy żadnej kobiety w ogóle nie kochał, sam zażądał rozwodu, a teraz chce ją uwieść nie z miłości lub namiętności, ale dla kaprysu, dla tego, aby zburzyć jej spokój, a łatwo mu to przyjdzie, gdyż ona kochała go i kocha ciągle. Przystępuje do tego w sposób prawdziwie podły. Piotr, który znał panią Chesne jeszcze jako markizę Priola i pamiętał dotknięcie łagodnej jej ręki na swojem czole, teraz po powrocie odczuł do niej silniejsze uczucie. I w swojem oburzeniu rzuca markizowi, swemu dobroczyńcy, słowa prawdy i pogardy i postanawia opuścić dom jego.

Markiz szuka sposobu zatrzymania go przy sobie. Zgadza się pozornie na jego odejście, prosi go tylko jako o odpłatę za wszystkie dobrodziejstwa, by uporządkował jego biurko z pamiątkami jego romansów. Chce, aby Piotr odnalazł tam dowody swego pochodzenia. Sam zaś idzie na spotkanie z panią Chesne.

Nie osiągnął jednak markiz swoich zamiarów. Przyjaciółka pani Chesne wywiodła go w pole i on sam odsłonił przed swoją dawną żoną całą swoją nicość i podłość i usłyszał od niej już tylko słowa obojętnej pogardy. W tej chwili, gdy markiz jest nadzwyczaj rozdrażniony, przychodzi Piotr, który tymczasem znalazł fotografię swej matki u markiza, i przeklina go. Markiz, którego cały organizm skutkiem rozpustnego życia jest rozstrojony i grozi mu ciągle atak paralityczny, w najwyższem rozdrażnieniu, gdy traci tego, do którego jednego na całym świecie żywił jakieś cieplejsze uczucie, wyjawia mu, iż jest jego ojcem i pada rażony atakiem. Piotr poświęca się pielęgnować go przez resztę smutnego życia.

Markiza grał p. Kamiński. Rola ta pozwoliła temu znakomitemu artyście rozwinąć cały olbrzymi jego talent i rzeczywiście na jego grze skupioną była uwaga całej publiczności. Po drugim akcie zasypano go deszczem kwiatów. Ślicznie wyglądała i z ogromną finezyą grała pani Solska jako pani de Valleroy. A tak samo pani Bednarzewska w roli pani de Chesne. Tylko rola Piotra nie miała dobrego wykonawcy; grał ją p. Brzozowski, artysta młody, który dopiero potrzebuje wyrobienia scenicznego, więc nie mógł dostroić się do wysokości tamtych partnerów i psuł wrażenie ensemblu. Wystawa była ładna.

* **Prof. Vilem Kurz**, znany pianista, który niedawno z wielkim sukcesem koncertował we Wiedniu, wystąpi w poniedziałek dnia 9 marca z własnym koncertem w sali Filharmonii lwowskiej, gdzie publiczność będzie miała sposobność podziwiać jego wielką muzykalność i nadzwyczajną biegłość wirtuozowską, którą surowa krytyka wiedeńska jednogłośnie chlubnie podniosła. Artysta wykona z orkiestrą koncert Beethovena (G-dur) i „Węgierską fantazyę" Liszta a ponadto „Toccatę i fugę d-mol" Bach Tausiga, niezwykle trudne „Waryacya Paganiniego" kompozycyi Brahmsa, „Trystana i Izoldę" Liszt-Wagnera, a więc te same utwory, któremi na koncercie we Wiedniu odniósł nadzwyczajny sukces artystyczny. Nie należy więc wątpić, iż doborowy program, zawierający utwory Bacha, Beethovena, Brahmsa, Liszta i in. wielce się przyczyni do obudzenia i zwiększenia zainteresowania się u naszej publiczności.

* **„Dobrobyt".** Dwutygodnik ekonomiczno-społeczny, organ galicyjskich Kas oszczędności, pod redakcyą Dyr. J. K. Zielińskiego, wyszedł nr. 5 i zawiera następujące artykuły: Opodatkowanie kwot z funduszów rezerwowych Kas oszczędności na cele publiczne ofiarowanych. — Reforma waluty. — Przegląd finansowy: Z targów pieniężnych. — Z targu dewiz. — Rezultaty konwersyi. — Z targu walorów lokacyjnych. — Spekulacya giełdowa. — (Erbe) Towarzystwo budowy wagonów w Sanoku. — Sprawozdanie z podróży dla obznajomienia się z manipulacyą w kasach oszczędności Austryi i Niemiec, przez Z. Szulakiewicza. — Notatki. — Wypłata kuponów. — Amortyzacye. — Dział asekuracyjny: Memoryał, który wszystkie austryackie tow. asekuracyjne w sprawie Borysławia wniosły do Wydziału krajowego. — Pożary w kraju. — Kursa porównawcze giełdy wiedeńskiej.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W niedzielę popoł. „Wolny strzelec" opera M. Webera.

W niedzielę wieczór: „Mieszczanie" po raz 9-ty Gorkiego.

W poniedziałek „Markiz de Priola", w 3 aktach Lavedana.

We wtorek „Tosca" opera w trzech aktach G. Puccini'ego.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę „Wyzwolenie" Wyspiańskiego.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

W niedzielę 8 bm. Setny pierwszy koncert w sezonie 1902|1903. Program: I. 1. Moniuszko. Uwertura z op. „Hrabina". 2. Grieg.. a) Ze suity I. „Peer Gynt", b) Ze suity II. „Peer Gynt". 3. Czajkowski. Pieśni bez słów. II. 1. Melcer: „Porywy młodzieńcze". — „Rozczarowanie". 2. Borodin. „Step". 3. a) Noskowski „Polonez eligijny". b) Rubinstein. „Toreador i Andaluza. III 1. Smetana. „Wełtawa". 2. Svendsen. „Karnawał norweski". 3. Liszt- „Rapsodya II." — Ceny miejsc takie same niskie, jak na koncert sobotni.

We wtorek 10 bm. Koncert symfoniczny ze współudziałem Seweryna Eisenbergera, pianisty. Program: I. 1. Schumann. Uwertura „Manfred". 2. Schumann. Koncert A-moll na fortepian, z tow. orkiestry wykona Seweryn Eisenberger II. Beethoven. Symfonia Nr. 8. F-dur III. 1.

2. Zarembski. 2 tańce galicyjskie (w instrumentacyi H. Melcera). Kapelmistrz: Henryk Melcer.

We czwartek 12 bm. i w sobotę 14 bm. Wielkie koncerty filharmoniczne ze współudziałem Selmy Kurz, nadwornej śpiewaczki, primadonny opery wiedeńskiej.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— *Głos Narodu* donosi: P. Sulima uległa — jak nas zapewniają — wypadkowi, gdyż zamiast kropli laurowych zażyła sublimatu.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— Bitter opuścił wczoraj popołudniu Poznań i udał się do Berlina na stały pobyt.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Przed kilku dniami donosiliśmy o przedstawieniu trupy niemieckiej w teatrze letnim (w Saskim ogrodzie) i o zupełnych pustkach na nim w teatrze. Zdaje się, że była to najwłaściwsza „owacya", jaką można było nieproszonym gościom zrobić. Tymczasem następnego zaraz dnia (wtorek) zrobiono inną. Oto z galeryi, zajętej przez kilkudziesięciu studentów (grano „Honor" Sudermanna) wszczęły się krzyki: „Zapuścić kurtynę! precz! nie chcemy Niemców!" — itd. Zresztą w teatrze były takie same pustki, jak na pierwszem przedstawieniu. Kilkadziesiąt osób rozsianych w krzesłach, kilka lóż, zajętych przez wolne tego wieczoru aktorki nasze, oraz kilka przedstawicielek z „corps de ballet. „Ponieważ jednak studenci hurmem wkroczyli do teatru, więc domyślająca się, o co chodzi, policya, czekała już na awanturę i zaraz wkroczyła czynnie w rzecz. Czterech zaprowadzono do biura policyi przy ulicy Podwal, gdzie z nich spisano protokół i puszczono. Oczywiście żadnych ważniejszych następstw sprawa mieć nie będzie i skończy się na pieniężnej karze kilkorublowej za zakłócenie spokoju publicznego. Wszystko to nie przeszkadza, że awantura była niepotrzebną i że najlepszym środkiem celem zniechęcenia nieproszonych gości do odwiedzania nas w Warszawie, były właśnie pustki w teatrze. Sama zapowiedź awantury ściąga już do teatru ciekawych i staje się mimowolną reklamą dla widowiska. Wobec zupełnego niepowodzenia trupy gościna jej zapewne się zbytnio nie przedłuży.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia donoszą: Komisya parlamentarna Koła polskiego uchwaliła z całą stanowczością domagać się zwołania wiosennej sesyi sejmu galicyjskiego, tem bardziej, że sesya ta może się odbyć bez szkody dla obrad izby poselskiej. Skoro budżet i ugoda przekazane zostaną komisyom, wówczas bez formalnego odraczania izby możnaby powiedzieć, iż termin następnego posiedzenia podany będzie na piśmie. Podczas obrad komisyi mógłby obradować sejm. Byłaby tylko ta jedna niedogodność, iż członkowie sejmu, będący zarazem członkami komisyi budżetowej. lub ugodowej, musieliby pojechać kilka razy do Wiednia na posiedzenia tych komisyj,

Telegramy i telefonematy.

Przeciw ustawie wojskowej.

Budapeszt 7 marca. Plakaty socyalnych demokratów wzywające do niedzielnej demonstracyi przeciw ustawie wojskowej, zawierają ostrą krytykę komitetu partyi Kossutha, która oddzielnie urządza demonstracyę. W odezwie powiedziano, że socyalni demokraci omylili się myśląc, że mają w partyi Kossutha sprzymierzeńca, partya ta bowiem gotowa miliony uchwalić na cele wojskowe, byle tylko „trójkolor" był przyznany.

Sejm węgierski.

Budapeszt 7 marca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu p. Gabanyi (Kosz.) wygłosił przeciw przedłożeniom wojskowym dwugodzinną mowę, wypełnioną osobistemi wycieczkami. — Wielkie wzburzenie wywołało jego powiedzenie, że minister honwedów Fejervary jedną nogą stoi na emeryturze, a drugą w grobie. Partya rządowa poczęła wołać: „Pfuj!" i opuściła salę, a także większość Koszutowców wyszła ze sali. Pozostało zaledwie 5 do 6 posłów, którzy jednak po skończeniu mowy nie dali Gabanyiemu żadnych oklasków. Resztę posiedzenia wypełniła obstrukcyjna mowa p. Horvatha, (Koszutowca).

Pogrzeb Riegera.

Praga 7 marca. Wczoraj przedpołudniem zwłoki Riegera w obecności członków rodziny i najbliższych przyjaciół pokropiono, poczem przeniesiono z domu do Panteonu w muzeum czeskim. Czescy akademicy z rapirami trzymali straż honorową.

Praga 7 marca. Przypływ obcych olbrzymi. Na każdy dworzec nadchodzą pociągi nadzwyczajne.

Wczoraj w muzeum panował ścisk ogromny, wszyscy chcieli zobaczyć zwłoki wielkiego Czecha. Ścisk był taki, iż policya musiała interweniować.

Deputacya polska składa się z pp. Dawida Abrahamowicza, Dulęby, Danielaka, Garapicha, Górskiego, Sapiehy i Giżowskiego.

W imieniu katolickiego stronnictwa ludowego przybył dr. Fuchs.

Trzęsienie ziemi.

Planen (Saks.) 7 marca. W Vogtland dało się uczuć wczoraj ponownie trzęsienie ziemi. Jeden z dzienników donosi, że w Unterbeckenberg trzęsienie ziemi wyrządziło wielkie szkody, zwłaszcza w domach drewnianych. Deski i belki chwiały się. Wśród ludności panuje zaniepokojenie.

Praga 7 marca. W Asch i Kraslicach zauważono wczoraj wieczór i dziś rano dosyć silne trzęsienie ziemi. W Karlsbadzie trzęsienie nie powtórzyło się więcej.

Macedonia.

Londyn 7 marca. Korespondent *Standartu* z Konstantynopola rozmawiał z wielkim wezyrem o kwestyi reform w Macedonii. Wielki wezyr zapewnił, że reformy będą jak najściślej wykonane, Turcya potrzebuje jednak czasu na to. W Macedonii budują obecnie nowe drogi, co niewątpliwie wpłynie na zwiększenie ruchu handlowego.

Konstantynopol 7 marca. Zaprzeczono doniesieniu, jakoby rosyjski ambasador Zinowiew używał gróźb wobec Porty przy sposobności przedłożenia projektu reform. Również fałszywe są wiadomości o różnicach w stanowisku, zajętem w tej sprawie przez ambasadorów Zinowiewa i Calice. Obaj ambasadorowie pracują w najściślejszem porozumieniu.

Wiadomościom o krwawych starciach pomiędzy Albańczykami a Turkami brak dotychczas potwierdzenia.

Anglia poczyniła kroki w sprawie uzyskania rozszerzenia reform także na prowincye Małej Azyi, zamieszkałe przez Ormian.

Marokko.

Tanger d. 7 marca. (Agencya Havasa). Z Peru doniósł specyalny kuryer, że pretendent dostał się do niewoli.

Belgrad 7 marca. Doniesienia o przesileniu gabinetowem, lub częściowej zmianie składu gabinetu są czczym wymysłem.

Z powodu przerwy w ruchu telefonicznym dalszych wiadomości telefonicznych od naszego korespondenta z Wiednia nie otrzymaliśmy.

Rozmaitości.

Ω **O etykiecie salonowej w Waszyngtonie** podaje ciekawe szczegóły w *Nineteenth Century* p. Maud Pauncefote. W mieście tem bywa zazwyczaj mniej balów, niż gdzieindziej, co się tłumaczy wielkim brakiem młodych ludzi. W Waszyngtonie bowiem, który nie jest miastem przemysłowem ani handlowem, synowie wcześnie opuszczają gniazda rodzinne, a córki pozostają w domu. Gdy się młodą panienkę wprowadza w świat, nazywają ją „pączkiem", a rodzice wydają herbatę popołudniową, na którą zapraszają wszystkich znajomych. Przyjaciele mają piękny zwyczaj posyłania „pączkowi" kwiatów. Wygląda to bardzo uroczo, gdy „pączek" na pierwszym wstępie, ubrany w białą, muślinową sukienkę, pojawia się otoczony tymi trofeami; bukiety wypełniają cały salon. Za pierwszej młodzieńczości pozwala etykieta tamtejsza, aby chłopcy i dziewczęta razem się bawiły, urządzały wspólne wycieczki, przejażdżki itp. I w wieku nieco późniejszym może młody człowiek odwiedzać pannę w nieobecności matki. Przy wstępie do domu kawaler zapytuje służbę:

— Czy panie przyjmują?

Na to otrzymuje odpowiedź:

— Miss Mary jest w domu — pomimo, iż matka jest poza domem, albo u siebie. Swoboda ta pozwala matce zajmować się w tym czasie gospodarstwem, albo lekturą. Ponadto kawaler i panna niczem nie krępowani mają dogodną sposobność, aby się lepiej poznać wzajemnie.

Ω **Znawca kobiet**. Czego to już nie obejmuje statystyka? Pewien sędziwy znawca świata i ludzi, który był w swem życiu wnukiem, bratem, narzeczonym, mężem, bratankiem, siostrzeńcem, ojcem i dziadkiem i przez długi przeciąg swego życia miał sposobność gruntownego poznania kobiet w rozmaitym wieku i w różnych do nich pozostawał stosunku, — zamieścił w jednym z niemieckich dzienników statystykę, wykazującą, ile przeciętna kobieta spędza w swem życiu czasu przed zwierciadłem. Badania jego przedstawiają następujące wyniki:

Dziewczynka w wieku od 6 do 10 lat poświęca dziennie na przyglądanie się w zwierciadle 7 minut; od lat 10 do 15 kwadrans; od 15 do 20 lat 22 minut; w następnych 5 latach 25 minut; liczba minut dochodzi do 30 w wieku 25 do 30 lat. Później następuje redukcya o 6 minut, która trwa aż do samego schyłku „wiosny" życia tj. do 35 lat. W wieku od 35 do 40 lat spada ów czas do 18 minut dziennie; od 40 do 50 do 12, a od 50 do 60 do 6 minut. Także w wieku, kiedy kobieta stała się sędziwą tj. od 60 do 70 spędza przed zwierciadłem tylko 6 minut. Zliczywszy te wszystkie minuty, dochodzi statystyk do rezultatu, że kobieta spędza przed zwierciadłem 349.575 minut, czyli 5.826 godzin, albo 242 dni, licząc dzień na 24 godzin. Na arcyważne tedy pytanie, ile czasu zużywa kobieta na oglądanie swego oblicza w wieku od 6 do 70 lat, mamy krótką odpowiedź okrągło ośm miesięcy, dzień i noc.

Ω **O Sarasatem** podają dzienniki wiele anegdot. Znakomity skrzypek kocha się w błyskotkach; oprócz łańcuszków, breloków, lubi namiętnie laski i posiada wspaniałą ich kolekcyę: wszystkie są z kosztownego drzewa i mają gałki lub rączki kryształowe, srebrne, złote, wysadzane drogimi kamieniami. Królowa hiszpańska, znając tę jego manię, obdarzyła go niedawno laską z malachitu, wysadzaną brylantami i szmaragdami. Ulubionym przysmakiem Sarasatego jest kwaszona kapusta. Mimo długiej „praktyki" estradowej, przed każdym koncertem ma tremę. Stałem miejscem zamieszkania Sarasatego jest Paryż; ma tam lokal pięknie urządzony przy bulwarze Malesherbes nr. 5. Mieszka zupełnie sam, lubi przesiadywać wieczorami w domu; prócz skrzypiec grywa na fortepianie i wiolonczeli. Najulubieńszą jego rozrywką — cyrk, bawi się w nim, jak dziecko, nie może napatrzyć się sztukom łamanym i clownom. Raz do roku bawi Sarasate w Pampelonie, swem rodzinnem mieście, gdzie ludność przyjmuje go owacyjnie. Pobyt przypada zwykle na czas dorocznego jarmarku, w rodzaju kontraktów kijowskich. Sarasate, wywołany przez tłumy na balkon, wyjmuje skrzypce i — gra rodakom tańce hiszpańskie w swym znanym układzie. Największy entuzyazm budzi słynny „Zapateado". Tylko obawa zagłuszenia skrzypiec powstrzymuje słuchaczy od tańca. Koncerty takie przeciągają się do późnej nocy.

Ω **Podróż naokoło świata**. W Neapolu wylądowała 18 bm. para małżonków, kończąca właśnie podróż naokoło świata, dokonaną przeważnie „per pedes apostolorum". Są to państwo O'Malley: on urodzony 6 lutego 1873 w Montréal, jego żona zaś, Helena, 23 maja 1868 na wyspie Jawie. Wyruszyli oni 20 października 1897 z San Francisco, i po przebyciu całej północnej Ameryki pieszo, udali się z Quebec okrętem do Europy, gdzie zwiedzili, posługując się znów wyłącznie własnemi nogami, Anglię, Szkocyę, Irlandyę, Belgię, Niemcy, Austryę, Bawaryę i Francyę. Podróżnicy ci zdążają obecnie do Palestyny, mając już za sobą 45.000 klm. przebytych piechotą.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 7 marca Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·80 do 8·—, pszenica nowa 7·60 do 7·75, żyto gotowe 6·40 do 6·70, na term. 6·35 do 6·50, owies obroczny got. 6·20 do 6·50, na term. 6·25 do 6·40, jęczmień pastw. 5·50 do 5·75, jęczmień browarny 6·— do 6·25, rzepak nowy 9·— do 9·25, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 7·— do 7·25, groch do gotowania 9·— do 10·50, wyka 6·00 do 6·90, bobik 5·75 do 6·25, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 6·— do 6·25, stara 0·— do 0·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—. koniczyna czerwona 55·— do 66·—, biała 75·— do 110·—, szwedzka 85·— do 95·—, tymotka 35·— do 42·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·75 do 17·—, paritas Tarnopol eskontyngentowy 9·50 do 9·75.

Obroty w zbożach słabe. Konicz czerwony w średnich gatunkach mniej poszukiwany, obniżył się w cenie.

Co do spirytusu usposobienie stale dobre.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 6 marca.

Oczekiwania, że z wiosną, gdy się okaże, że oziminy źle się przedstawiają, ceny zboża podniosą się, zawiodły na razie, gdyż powietrze jest właśnie dla zasiewów wcale korzystne. Wskutek tego ofiarowanie zaczyna się wzmagać, a w miarę tego chęć do kupna słabnie, tem bardziej, że ziarno nadchodzące na targi jest po większej części wilgotne. W tych warunkach tylko celne, suche gatunki znajdują odbiorców, podczas gdy gorsze, wilgotne ziarno nawet po niższych cenach trudne jest do umieszczenia.

Płacono: pszenicę nową od 8·— do 8·40 koron czerw. od 7·90 do 8·40 kor., żółtą od 7·98 do 8·30 koron, żyto kraj. 6·90 do 7·30 k., jęczmień browar. od 6·75 do 7·25 koron, na kaszę od 6·10 do 6·80 koron, owies 6·25 do 6·70 koron, rzepak od —·— do —·— koron, konicz czerwony —·— do —·— koron, biały —·— do —·— koron, kukurudza —·— koron, wszystko za 50 kilogr.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń 7 marca. Cukier (spopojnie) 22·70 do —. —· Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus 39·60 do —·—.

Wiedeń dnia 7 marca. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na wiosnę 7·69 do 7·70, żyto na wiosnę 7·04 do 7·05, kukurudza na listopad —·—, kukurudza na maj-czerwiec —·—, owies na wiosnę 6·32 do 6·34, rzepak na styczeń-luty —·—, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie: silne.

Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt dnia 7 marca. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 7·67 do 7·68, na październik 7·56 do 7·57, żyto na kwiecień 6·78 do 6·79, owies na kwiecień 6·06 do 6·07, kukurudza na maj 6·16 do 6·17, kukurudza na lipiec 6·21 do 6·22, rzepak na sierpień 11·80 do 11·90.

Oferty na pszenicę: mierne.

Chęć kupna słaba.

Usposobienie spokojne.

Stan powietrza: pięknie.

Dział ekonomiczny.

β **Związek hodowców bydła.** Pod przewodnictwem Mieczysława hr. Borkowskiego odbyło się wczoraj wieczorem we Lwowie posiedzenie ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła, na którem uchwalono przedłożyć walnemu zgromadzeniu wniosek o zgłoszenie jawnej likwidacyi. Jedyną nadzieję uzdrowienia interesów Tow. stanowiły widoki na reaktywowanie targów w zakładzie kontumacyjnym w Krakowie. Gdy usiłowania i zabiegi, przez długi czas bardzo gorliwie czynione, nie odniosły skutku, a interkalarya pochłaniały ostatnie dochody Związku, Rada nadzorcza, nie chcąc doprowadzić do ostateczności, tj. do zgłoszenia konkursu, widziała się zmuszoną zaniechać myśli uzdrowienia całego interesu i z dwojga złego, tj. kosztownego przewlekania układów z widokiem konkursu i jawnej likwidacyi, wybrać zło mniejsze.

Pos. Sękowski, powołany przez Radę nadzorczą w lipcu 1901 do przeprowadzenia uzdrowienia Związku, którego interesa wówczas były wprost rozpaczliwe, złożył mandat, a prezes Towarzystwa hr. Mieczysław Borkowski, wśród gorących objawów uznania obecnych członków Rady nadzorczej, złożył imieniem tejże Rady wyrazy serdecznego podziękowania pos. Sękowskiemu za żmudną, półtrzecia roczną pracę i wyraził przekonanie, że pos. Sękowski nie odmówi likwidatorom swojej pomocy. — Z likwidacyą Związku przestanie istnieć jedyna organizacya dla handlu bydłem rzeźnem, a podnieść należy, że zarówno pos. Sękowski jak Rada nadzorcza, składają w gotówce fundusz gwarancyjny w kwocie 90.000 koron; złożyli więc dowód ofiarności posuniętej do możliwych granic.

Gdy zaś związek nie może być zreaktywowanym z powodu, że ostatnia podstawowa rzecz o targi krakowskie jest unicestwioną, odpowiedzialności za to, że jedyna organizacya hodowców i handlarzy bydła przestanie istnieć, nie ponosi ani p. Sękowski, ani rada nadzorcza ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła.

β **Rezultaty konwersyi renty.** O zwrot kapitału w gotówce zgłoszono w terminie ośmiodniowym tylko za 6·43 milionów koron renty wspólnej (nie całe 2 *pro mille* całej sumy skonwertowanej). Na targ zaś rzucono dla sprzedaży z okazyi konwersyi 80—100 milionów tej renty. Wykupiły ten „stoch" w tej chwili banki, a zwłaszcza pocztowa kasa oszczędności, która tym sposobem nietylko zapobiegła niepożądanemu wzburzeniu na targu rent, lecz także osiągnęła niezły zysk w różnicy kursu między rentą 4·2 procentową a 4-procentową, gdyż ta pierwsza dziwnym zbiegiem okoliczności (był to rezultat poprzednich operacyj giełdowych) notowała niżej od drugiej. Konwersya powiodła się w zupełności.

β **Losowanie.** Przy ciągnieniu wiedeńskich losów komunalnych z roku 1874, główna wygrana 400.000 koron padła na ser. 40 nr. 21, drugą 40.000 koron wygrała ser. 1174 nr. 44, trzecią 10.000 k. s. 2357 nr. 8, po 2.000 kor. wygrały: s. 222 nr. 88, s. 460 nr. 73, s. 507 nr. 55, s. 1681 nr. 32 i nr. 49.

Przy ciągnieniu losów Basilica padła główna wygrana 30.000 kor. na s. 615 nr. 70. 2.000 k. s. 2293 nr. 3, po 1.000 k. s. 234 nr. 10 s. 7215 nr. 51 i s. 7365 nr. 85.

β **Wystawa powszechna** krajowa w Warszawie została zaprojektowana na rok 1905. Ma ona objąć działy przemysłowy, rolniczo gospodarczy i artystyczny. Termin jej odbycia naznaczono w programie na czas od 14 maja do 14 listopada roku 1905. Urządzeniem jej zająłby się komitet, złożony z osób, powołanych przez zarząd oddziału warszawskiego towarzystwa popierania ros. przemysłu i handlu z pośród jego członków. Dotyczące podanie złożył prezes oddziału najwyższym władzom krajowym. W programie, dołączonym do tego podania, zaznaczono: że komitet wystawy ma prawo zajęcia się, między innemi, wyborem miejsca na wystawę i jej urządzeniem; czynienia starań o wyjednanie funduszów, niezbędnych do urządzenia wystawy; zawiązania stosunków z wystawcami, pośredniczenia pomiędzy wystawcami, a władzami w sprawach, dotyczących wystawy; urządzenia na wystawie, z zachowaniem obowiązujących przepisów; wszelkiego rodzaju przedstawień, koncertów, odczytów i zabaw; udzielania pozwoleń na zakładanie cukierni i restauracyj; zajęcia się wydaniem katalogów, prospektów, ogłoszeń, sprawozdań itd., związanych z wystawą; ustanowienia opłat za użytkowanie miejsc na wystawie, zapewnienia dostatecznych środków komunikacyi, mianowania komisyj osobnych do zawiadowania działami wystawy, wreszcie zapraszania sędziów do oceniania przedmiotów i okazów wystawionych.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 7 marca. (Tel. „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 684·25, węg. zakładu kred. 748·—, Anglobanku 276·—, Unionbanku 587·—, Banku dla krajów koronnych 411·25, Bankvereinu 498·50, Bodencreditu 957·—, Gal. Banku hipot. 539·—, kolei państwowych 691·—, kolei południowej 52·—, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 451·,— kolei północnej —·—, kolei czern. jwieckiej 581·—, alpiny 385·—, Rima Murany 478·—, praskiego towarz. żel. 1630·—, fabryk broni 389·—, tureckie tytoniowe 346·—, oblig. węg. indemniz. 99·05, renta majowa 100·50, austr. renta koronowa 101·— węg. renta koronowa 99·40, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 97·95, 4-procent. listy banku krajowego 99·—, 4½-procent. listy banku krajow. 103·—, 4-procent. listy banku hipotecznego 98·—, 4½-proc. listy banku hipotecznego 101·65, 5-procent. listy banku hipotecznego 111·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99·80, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 99·90 4-procent. pożyczka m. Lwowa 97·—, losy tureckie 117·75, marki 116.15, ruble 253·25.

Usposobienie: Po spokojnem przebiegu w końcu ożywione wskutek Berlina, i wzmocnione.

Frankfurt 7 marca. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 216·50 Kolej państwowa 149·40, Alpiny —·—, Disconto 198·50. Laura 218·—.

Berlin 7 marca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·85 (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

Paryż 7 marca. Giełda wieczorna. Trzy procentowa renta 100·27. Mąka 29·95.

LOSY.

Wiedeń 27 lutego. Kursa giełdy wiedeńskiej Losy. a) procentowe: Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z roku 1880 3% 269·00, Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3% 264·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 złr. 4% 278·—, Uregulow. Dunaju z 1880 100 złr. 5% 000·00, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4% 259·25, Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2% 89·25, Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 118·25 b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 19·00, Zakł. kredyt. dla h. i p. po 200 kor. 481·— Clary 40 złr. 179·00, Pożyczka m. Insbruka 20 złr. 84·— Losy m. Krakowa 20 zł. 75·—, Pożyczka m. Lublany 20, zł. 75·—, Ofen 40 złr. 180·—, Palffy 40 złr. 178·00, Czerw. krzyża austr. tow. 10 złr. 55·25, Czerw. krzyża węg. tow. 5 złr. 28·00, Losy fund. arc. Rudolfa 10 złr. 74·—, Salma 40 złr. 232·—, Pożyczka Salcburgska 20 złr. 74·—, Pożyczka St. Genois 40 złr. 260·00, Losy komunalne miasta Wiednia z 1874 439·—.

Nadesłane

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.